

Komputerowy blues.

Napis nad pawilonem „BB Komputer“ nie wyróżniał się niczym spośród podobnych szyldów „upiększających” Plac Zbytków. Godziny otwarcia odbiegały natomiast wyraźnie od norm przyjętych dla zakładów usługowych: „Czynny od 10-tej do 22-giej”.

Wiktor Workiewicz przemierzał codziennie ów plac, zmierzając do albo z pracy. Spieszący się lub zmęczony, bez zainteresowania traktował reklamy znużonym wzrokiem. Z nostalgią spoglądał jedynie na punkt naprawy komputerów, były Bar Mleczny. Pamiętał, jak jeszcze stosunkowo niedawno wpadał do niego na świeżą bułkę z serem i kubek gorącego mleka. Miejsce to zapisało się w jego życiu złotymi literami. Tam spotkał Krystynę, swoją obecną żonę. Co prawda, owe litery przestały już dość dawno porażać blaskiem, mimo to sentyment pozostał.

W wolnych chwilach Wiktor zajmował się namiętnie zbieraniem znaczków. Nie przeszkodziło mu to jednak w spłodzeniu uroczego chłopczyka i ślicznej dziewczynki. Gdy dzieciaki podrosły i zaczęły regularnie dopominać się o drobne na wysoki do McDonald’sa, Wiktor, chcąc je właściwie edukować oraz ograniczyć wydatki, postanowił kupić komputer. Za namową żony udał się do Media Markt’u.

Radość z nowego nabytku trwała stosunkowo krótko. Okazało się bowiem, że Wiktor nadmierną uwagę przywiązywał do teorii.

Zdezorientowany obserwował kursor, nie mogąc ruszyć z miejsca. Stukanie w klawisze przyniosło po paru minutach całkowity spokój na ekranie. Po ponownym, nerwowym uruchomieniu komputera, na monitorze pojawił się granatowy kolor, a na nim jakaś tabelka z angielskimi słowami, których nie rozumiał. Kolejne próby wyjścia z opresji doprowadziły do nieprzyjemnego migania, a następnie całe ustrojstwo, łącznie z monitorem, zamarło. Szalona reanimacja nie przywróciła mu życia.

No i zaczęły się nerwy. W Media Markt’cie poinformowano Wiktora, że naprawa w ramach gwarancji jest oczywiście zapewniona, ale cały sprzęt, w oryginalnym opakowaniu, musi wysłać pod wskazany adres. Na nieśmiałe pytanie: „Jak długo to potrwa?”, dostał enigmatyczną odpowiedź, z której wynikało, że co najmniej dobre dwa tygodnie.

Wdzięk dziewczyny witającej klientów w „BB Komputer”, a szczególnie jej uśmiech, uspokoił Wiktora. Wyczuł ciepłą atmosferę, emanującą spokojem, równowagą i jakąś nieokreśloną stabilnością. Poczł się pewnie.

- Jak szybko wykonujecie usługi i ile będzie kosztowała diagnoza? – zapytał już bez zniecierpliwienia. - Bo widzi pani, komputer jest nowy, jeszcze na gwarancji...
- Ja widzę, że to pan jest nowy i nigdy nie korzystał z naszych usług.
- Nie miałem na szczęście potrzeby.
- Na szczęście... ach, to się okaże. W każdym razie zapoznam... ale jak pan ma na imię?
- Wiktor jestem.
- Bardzo męskie imię. Ja jestem Jola. A więc, panie Wiktorze, zapoznam pana z naszą ofertą. Przejdźmy zatem do biura.

Szeroki korytarz, tłumiący kroki grubą wykładziną, prowadził wśród szeregu drzwi (na jednych widniały znaczki WC z natryskiem) do przestronnego salonu. Przymglone światło podkreślało miękkość skór gabinetowych foteli.

- Co mogę panu zaproponować? – zapytała Jola, częstując Wiktora przeciągłym spojrzeniem. - Kawę, a może trochę koniaku?
- W zasadzie to chciałbym tylko wiedzieć ile może kosztować...
- O koszty proszę się nie martwić. Z powodzeniem stosujemy zasadę: „Najpierw zadowolenie klienta, później zapłata.
- Ale ja jestem już zadowolony, tylko dalej nie wiem, co zrobić z komputerem.
- Zaraz podam katalog usług, a na razie proszę wypić kawę.

Urzędniczka zakołysała biodrami, a Wiktor, widząc kształtne pośladki z niedowierzaniem uzmysłowił sobie, że jego myśli poszybowwały w dawno zapomniane regiony.

Szarość małżeńskich przyjemności po dwudziestu latach pożycia, dylematy związane z wychowaniem dwójki dzieci i ciągle problemy finansowe zawęziły jego świat rozrywki do bezmyślnego oglądania telewizji. Wiktor, nie chcąc tkwić w okowach powszechności, zagłębił się po uszy w filatelistyce. Nigdy nawet nie pomyślał, prawdopodobnie z tchórzostwa, o zdradzeniu Krystyny. Co prawda coraz częściej, można powiedzieć nawet chronicznie, po wieczornym myciu zębów bolała ją głowa, ale czasami było inaczej, i to mu wystarczało.

cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wyrrostek, dodano 19.01.2011 08:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.